

„Chory z urojenia”, komedia Moliera prezentowana na Małej Scenie, to najnowsza pozycja Teatru Powszechnego im. J. Kochanowskiego w Radomiu. Wystawiona po raz pierwszy w Palais Royal w roku 1673 z miejsca zyskała aplauz. Rolę Argana, „chorego z urojenia”, człowieka, który panicznie boi się cierpienia i śmierci, dręcząc siebie i swoje otoczenie manią leczenia się, rolę w sztuce najcięższą, zachował Molier dla siebie. W dniu czwartego spektaklu, a było to, jak podają źródła, 17 lutego 1673 roku, Molier, poważnie już chory na płuca, czuł się słabszy niż kiedykolwiek. Po spektaklu, około dziesiątej wieczorem umarł w swoim domu przy ulicy Richelieu, odegrawszy najpierw rolę „chorego z urojenia”.

O radomskim spektaklu rozmawiamy z jego reżyserem, Józefem Slotwińskim.

— Ta sztuka ma swą dramatyczną historię, nadającą tej ciętej satyrze na lekarzy jakby inny wymiar.

— Upamiętnioną u nas znakomitymi kracjami, przede wszystkim Jaracza. O tym nie

skim i to właśnie z okazji Moliera. Czy odnalazł pan ów warsztat?

— Tak. Nie znalazłem przedtem tych ludzi, poza kilkoma... Nie znalazłem zespołu, który bardzo scalił się przy tej bardzo trudnej komedii. Do ról wszyscy podeszli z pełnym zapalem. To

Pomysł na Moliera

zapominaliśmy, tworząc ten spektakl.

— W czym tkwiła trudność największa?

— Molier jest wymagający. Jego sztuki po prostu trzeba grać, to znaczy — znać aktorski warsztat. Nie można go zastąpić umiejętnościami, sposobami... Tego właśnie aktor musi być świadomy.

— Po raz pierwszy zetknął się pan z zespołem radom-

skiego, który oby się sprawdził w tych czasach, pełnych napięć i smutków...

— Spektakl toczy się bez skrótów...

— Są bardzo niewielkie. Zrezygnowaliśmy z występów baletowych, które Molier pisał dla Ludwika XIV, zostawiamy natomiast prezentację i fragment epilogu.

— A co pochodzi od pana, jako reżysera?

— Dotyczy to specjalnie aktu III, gdzie szukałem głębszej motywacji dla sceny pomiędzy przebraną Antosią a Arganem. Może to jest, będą nieskromny, trochę odkrywczw i nowe w potraktowaniu tej sceny. Również w scenie zbiorowej przyjęcia Biegunków przez Argana mam ambicję pogłębienia pozornie farsowego problemu...

— Obsadę znamy: „chorym z urojenia” w Radomiu jest Krzysztof Kursa, jego żoną — Liliana Brzezińska, Anielą — Ewa Betta, Kleantem — Jerzy Stępkowski. Biegunków grają Włodzimierz Mancewicz i Andrzej Iwiński, Antosie — Grażyna Suchocka, Beralda — Cezary Kazimierski... ich grę oceni publiczność i krytycy. Po kilku spektaklach okaże się też, jak sprawdził się Molier w Radomiu, Molier grany w dodatku nie na scenie a w przedślonku teatru, między filarami.

Rozmawiała
BARBARA KOŚ